

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/96978,Michal-Chlipala-Narod-mordercow-czyli-niektore-ofiary-nie-zasluguja-na-pamiec.html>
27.02.2026, 18:00

Michał Chlipała: Naród morderców, czyli niektóre ofiary nie zasługują na pamięć

Recenzja książki Jana Grabowskiego „Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów”, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020

04.05.2020



Katarzyna Koziół i jej siostra Józefa Chłoń podają poczęstunek granatowym policjantom, Otfinów 1942/1943. Autorem zdjęcia jest Stanisław Chłoń

Źródło: Archiwum Renaty Guzery

Katarzyna Koziół i jej siostra Józefa Chłoń podają poczęstunek granatowym policjantom, Otfinów 1942/1943. Fot. Stanisław Chłoń. Źródło: archiwum Renaty Guzery

W czasie pandemii sprawy publikacji historycznych odchodzą na daleki plan życia społecznego. Dlatego też niemal bez echa przeszła premiera książki Jana Grabowskiego *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*. Autor, zajmujący się od lat tematyką Holokaustu na ziemiach polskich, jest badaczem tyleż znanym, co kontrowersyjnym, a jego tezy na temat świadomego i dobrowolnego udziału Polaków w Zagładzie – prezentowane w książce *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu* z 2011 r. czy też w redagowanej przez niego i Barbarę Engelking pracy zbiorowej *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* z roku 2018 – budzą liczne spory.

Policja „granatowa” w materiałach źródłowych

Tym razem autor postanowił przyjrzeć się Policji Polskiej w Generalnym Gubernatorstwie (tzw. policji granatowej, formalnie powołanej do życia przez Niemców pod nazwą Polnische Polizei im Generalgouvernement) oraz Polskiej Policji Kryminalnej (Polnische Kriminalpolizei – tzw. polskie

Kripo). Według niego, tylko spontaniczny i dobrowolny udział tych formacji w niemieckiej machinie zagłady pozwolił jej działać na tak dużą skalę i ze skutkami tak tragicznymi dla ludności żydowskiej.

Grabowski przypisuje jednocześnie ochotniczy i czynny udział w Zagładzie także np. ochotniczym strażom pożarnym. We wstępie pisze: „To na tym etapie rozważań trzeba się zastanowić nad sensem często powtarzanego twierdzenia, że »żaden Żyd nie mógł przeżyć bez pomocy Polaków«. Czy rzeczywiście? Wielu Żydów poradziło sobie bez polskiej pomocy, wykazując się ogromną przedsiębiorczością i samodzielnością. Nie szukali pomocy; można wręcz powiedzieć, że szukali polskiej indyferencji, liczyli po prostu na obojętność. Możemy jednak na to samo zagadnienie spojrzeć z innej perspektywy i twierdzenie powyższe przeformułować następująco: czyż nie jest prawdą, że prawie wszyscy Żydzi, którzy uciekli z gett, zrzucili opaski i schronili się po aryjskiej stronie, zginęli przy udziale Polaków?”

Należałoby się spodziewać, że próba ukazania skali zbrodni całej formacji istniejącej na terenie Generalnego Gubernatorstwa to zadanie, które przerasta siły jednego badacza, wymaga wielu lat pracy na materiałach źródłowych. Oprócz spuścizny przedwojennej Policji Państwowej winno się przecież zbadać dokumenty władz niemieckich nadzorujących nowo formowane Polnische Polizei i Polnische Kriminalpolizei, a także te, wytworzone przez obie te formacje; relacje ocalałych z Holokaustu, ale też doniesienia wywiadu Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej; pamiętniki cywilów i – co istotne – zeznania samych policjantów, składane zarówno przed powojennymi organami bezpieczeństwa, jak i w trakcie postępowań rehabilitacyjnych czy na potrzeby organizacji kombatanckich. Bibliografia ujmuje wszystkie te źródła, a mimo to autor sięgnął przede wszystkim po relacje ocalałych, z innych materiałów skorzystał zaś dość pobieżnie. W Archiwum Oddziału IPN w Krakowie znajduje się wiele dokumentów wytworzonych przez wywiad ZWZ/AK dla Krakowa, wywiad 106. Dywizji Piechoty AK i co najmniej kilkaset teczek byłych policjantów – Grabowski wybrał z tego zasobu zaledwie cztery (!) jednostki. Niejasne jest też np. wykorzystanie materiałów krakowskiej Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Autor wskazuje wprawdzie, że korzystał ze zbiorów archiwum byłej Komisji Historycznej ZBoWiD, nie podaje jednak, o które jednostki chodzi. Wreszcie – wbrew standardom naukowym – książka jest pozbawiona indeksu osobowego. Mocno utrudnia to wyszukiwanie konkretnych przypadków omówionych w tekście.

Pisanie monografii formacji, która istniała w latach 1939–1945 i funkcjonowała na tak rozległym obszarze jak Generalne Gubernatorstwo, to olbrzymie zadanie. Zajmując się historią policji (zarówno przedwojennej, jak i tej czasów wojny) przede wszystkim na terenie Krakowa i najbliższych okolic, nieraz staje przed ogromem materiału źródłowego, który wymaga zarówno weryfikacji, jak i opracowania. Kreślenie podobnie dużych syntez przez jedną osobę może być zgubne – w szczególności wobec stanu zachowania źródeł, problemów z dotarciem do niektórych informacji i ryzykiem powtórzenia (z braku możliwości weryfikacji) rozmaitych nieścisłości i przekłamań. Źle zakreślone realia rzutują następnie na myśl przewodnią pracy, prowadząc do błędnych wniosków badawczych. Pracę Grabowskiego przeanalizuję zatem przede wszystkim przez pryzmat Krakowa, którym się zajmuję, biorąc oczywiście pod uwagę również te fragmenty książki, które odnoszą się do sytuacji ogólnej.

Błędy i nieścisłości

Autor nie jest specjalistą w dziedzinie historii policji. Informacje, które podaje, głównie za Robertem Litwińskim (*Korpus Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*) i Andrzejem Misiukiem (*Policja Państwowa w Polsce w latach 1918–1938*),

dotyczące przedwojennej Policji Państwowej, są przytaczane w sposób nieścisły czy wręcz błędny. Píše on na przykład: „W skład PP wchodziły również autonomiczna Policja Województwa Śląskiego oraz wyspecjalizowana policja kryminalna, czyli tak zwana Służba Śledcza”. Trudno o większe pomieszenie. Policja Państwowa tworzyła jednolitą służbę, w ramach której istniały m.in.: Służba Śledcza (podlegająca Wydziałowi IV Komendy Głównej PP, czyli tzw. Centrali Służby Śledczej), kompanie rezerwy PP tworzące korpus służby przygotowawczej oraz policjanci zajmujący się służbą zewnętrzną (zasadniczą pracą policyjną) i wewnętrzną (biurową), ponadto zespół cywilnych pracowników policji – i to wszystko. Policja Województwa Śląskiego nie wchodziła i nie mogła wchodzić w skład PP, pozostawała bowiem formacją autonomiczną, podlegającą władzy wojewody śląskiego. Na brak tego podporządkowania narzekał m.in. ostatni Komendant Główny PP Kordian Józef Zamorski, który uważał, że była to jedna z przyczyn złej koordynacji działań policji we wrześniu 1939 r.

Ciekawostką jest zacytowanie przez autora fragmentów *Dzienników* Zamorskiego, wskazujących na niechęć Komendanta Głównego do Żydów – niechęć, która zdaniem Grabowskiego miała być instytucjonalnym elementem *esprit* korpusu policji. Szkoda, że Grabowski nie pokusił się o zacytowanie żadnego z tych fragmentów *Dzienników*, w których Zamorski psioczy na podległych sobie policjantów, nazywając ich chamami, ludźmi bez wykształcenia i kręgosłupa – być może uznałby, że komendant oprócz antysemityzmu krzewił wśród podwładnych również brak manier i zgniliznę moralną. Znacznie prostsze wytłumaczenie, jak znana mizantropia i wyjątkowo paskudny charakter Zamorskiego (którego zapiski w *Dziennikach*, odnalezionych po wojnie przez władze komunistyczne, przysporzyły mu potem sporo problemów – generał oszkalował w nich bowiem cały przedwojenny obóz władzy), najwyraźniej nie jest brane pod uwagę przez autora.

Grabowski, posługując się danymi dotyczącymi liczby policjantów pochodzenia żydowskiego w PP, cytuje jedynie starą ankietę z 1923 r., nie sięga natomiast po nowsze dane, opracowane przez Litwińskiego w jego fundamentalnej monografii korpusu Policji Państwowej. Może dlatego, że nie do końca potwierdzają one następującą tezę: „Jeżeli chodzi o Żydów, to właściwie jedyna droga przyjęcia do służby i dalszego awansu wiodła przez asymilację i chrzest”. Oczywiście, przykładem tego ma być znany neofita i karierowicz Józef Szeryński (w czasie wojny komendant Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim). Autor zapomina natomiast wspomnieć o jego rodzonym bracie Feliksie Szynkmanie, z powodzeniem stojącym na czele Służby Śledczej w Gdyni, czy o pracującym w Komendzie Głównej PP nadkomisarzu Marianie Berchu. Wypada też przypomnieć, że żydowskie pochodzenie miał nadinspektor dr Leon Nagler – praktycznie druga po Komendancie Głównym osoba w przedwojennej polskiej policji.

Całe wojenne przygotowania Policji Państwowej autor sprowadza do kuriozalnego rozkazu ministra Felicjana Sławoja Składkowskiego dotyczącego kontroli płotów w obejściach. O służbie granicznej, walce z dywersantami, wreszcie o mobilizacji tzw. wzmocnienia policji (i ochronie obiektów kolejowych) nie ma tam praktycznie ani słowa.

Fragment artykułu, który ukaże się w „Biuletynie IPN” nr 5/2020.

[►Czytaj całość \(PDF\)](#)

Michał Chlipała (ur. 1981) – prawnik i historyk, pracownik Katedry Historii Medycyny Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor książki: (z Krzysztofem Musielakiem i Jackiem Walaszczykiem) *Kompanie rezerwy Policji Państwowej* (2018) i in.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

